Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU"

Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu . 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, trzeba do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 190

Nr. 49. Kraków, czwartek 30 stycznia 1908 r. Rok XVI.

OD ADMINISTRACJI.

Wobec kończącego się miesiąca upraszamy P. T. Prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata kwartalna wynosi na prowincji 8 koron, miesięcznie 2·70 h.

Prenumerata w miejscu bez odnoszenia 2 kor., za odnoszenie dopłaca się 40 h.

Wszyscy nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają za nadesłaniem 20 hal. na porto powieść p. t. „MAŁY GARNIZON", a nadto początek wychodzącej obecnie powieści W. Collinsa: „Widmo zbrodni".

Organiczna wada.

Z wielu stron odzywają się głosy uznania i podziwu dla zręczności i rozumu politycznego obecnego prezesa gabinetu, bar. Becka. Wśród niezwykłych trudności parlamentarnych zdołał on w ciągu kilkunastu miesięcy załatwić pomyślnie tak ważne i trudne sprawy, jak reformę wyborczą, ugodę z Węgrami, ustawę kwotową, normalny budżet, ustawę cukrową i t. p., zdołał wreszcie, co w Austrji wydawało się prawie nieziszczalnem marzeniem stworzyć w parlamencie większość ministeryalną i gabinet parlamentarny. Nie jest to oczywiście jeszcze zupełnie parlamentarny system rządzenia w rozumieniu Zachodu, wiele spraw bowiemi to najważniejszych nie należy do wyłącznej kompetencji Izb przedlitawskich, a nadto obecny gabinet nie posiada jasnego, ściśle sformułowanego programu na przyszłość, jest raczej rządem dnia, rządem stwarzanym specjalnie dla załatwienia każdej ważniejszej kwestji.

Bar. Beck trafnie określił zadanie swego gabinetu, nazywając go kollegium sędziów rozjemczych. Dodać tu jednak należy, że do kompetencji tego kollegium należy nie tylko rozstrzyganie sporów i łagodzenie przeciwieństw między partjami rządowego bloku, ale nadto utrzymanie i pozablokowych stronnictw w spokoju i zadowoleniu przez ciągłe koncesje i obietnice. Stąd nie można przewidzieć, jak przedstawi się sytuacja parlamentarna za kilka już tygodni, jakie nowe i skąd pojawią się trudności i jakie wywołają skutki. Bo wśród kilkunastu klubów każdy ma na tyle siły, by niezaspokojenie jego żądań lub choćby kaprysów pomścić zatamowaniem czynności parlamentu na całe tygodnie. Parlament obraduje więc wśród ciągłej niepewności jutra, a rząd nie może przedstawić reprezentowanym przez się partjom programu na bliską choćby przyszłość, z gwarancją jego przeprowadzenia. W tej niepewności sytuacji i co za tem idzie bezprogramowości rządu leży grzech pierworodny i wada organiczna całego parlamentaryzmu austrjackiego po przeprowadzeniu reformy wyborczej. Póki bowiem przez odpowiednią reformę regulaminu Izby posłów nie zabezpieczy się dla większości tych praw, jakie jej się należą i nie zabezpieczy się jej możności rządzenia, tak długo też większość faktycznie rządzić nie będzie mogła w myśl swego własnego programu. Ale będzie ponosiła na zewnątrz odpowiedzialność za rząd, będzie musiała wyborcom dotrzymywać danych im obietnic. I każda taka większość po niedługim czasie nie rządów ale raczej reprezentowania tylko i udawania rządu, zdyskredytuje się w oczach wyborców jako niezdolna do przeprowadzenia swego programu.

Obecnie zaszedł w polityce wiedeńskiej znowu taki wypadek, który odświeżył tę stałą ranę naszego parlamentaryzmu. Klub chrześcijańsko-społeczny zastanawiał się, czy nie powinien wycofać swych mężów zaufania z gabinetu. Taką wiadomość przyniósł urzędowy organ chrześcijańsko-społecz. „Reichspost". Powodem tego kroku było niewypełnienie przez bar. Becka warunków, jakie klub chrześcijańsko-społeczny postawi, przystępując do większości rządowej. Atoli możemy łatwo ich się domyśleć. Stronnictwo szczere chrześcijańskie, usiłujące program setek tysięcy swych wyborców wprowadzić w życie, nie może zgodzić się na ciągłe i upokarzające kompromisy nie tylko z liberalnemi partjami bloku, ale nawet z wszystkiemi innemi partjami parlamentu.

Każde stronnictwo żywotne musi jak najbardziej bronić czystości swego programu, gdy należy do większości rządowej. Chrześć-społeczni wzrośli głównie przestrzeganiem tej zasady. W Radzie miasta Wiednia i w sejmie dolno-austrjackim przeprowadzili swój program z niezłomną konsekwencją, z energią i bezwzględnością, nie zważając na hałasy i żale socjalistów i liberałów. Dlatego stali się stronnictwem najszerszych mas, wierzących niezachwianie w wielkie jego cele. Obecnie w parlamencie, pragnąc pracować realnie, zmuszeni zostają do współpracy z sojusznikami, z którymi radziby raczej skrzyżować broń po staremu. Program ich musiałby się skrzywić, uledz obcięciu, poddać się kompromisom, sprzecznym z honorem i powagą partji. A nadto działalność ich zostaje jeszcze paraliżowana przez wpływy socjalistów na rząd.

Oto przykład. Minister Gessman miał wedle przyrzeczeń bar. Becka otrzymać tekę pracy. Należeć miały do jego resortu między innemi sprawy ustawodawstwa socjalnego i nadzór nad jego wykonaniem. Byłaby to oczywiście zdobycz niezmiernej doniosłości, gdyż zapowiadane ustawodawstwo robotnicze przeprowadzonem zostałoby pod programem chrześć-socyalnych. Tymczasem socjaliści założyli protest (tak przynajmniej sami twierdzą) i dr Gessman ma otrzymać tekę pracy bez tego ważnego działu. Równocześnie organizacyę tego ministerstwa odracza się ad infinitum, nie zadecydowano jeszcze nawet, czy będzie ono powołanem do życia drogą parlamentarną czy przez rozporządzenie cesarza. Machinacje tak biurokracji liberalnej jak i wolnomyślnych i socjalistycznych stronnictw opóźniają tu i utrudniają stworzenie tak ważnej instytucji, jaką jest ministerstwo pracy.

Nic więc dziwnego, że stronnictwo chrześć-społeczne jest rozgoryczone do obecnego prezydenta ministrów i niebardzo pochwala tę jego politykę, którą hr. Taafe określał wyrazem: „fortwursteln". Takie wegietowanie z dnia na dzień, załatwianie kawałka po kawałku i „oranie skiby po skibie" — jak się z upodobaniem wyraża bar. Beck — może zadowolić ministra „chcącego żyć" i broniącego się od śmierci umiejętnością kompromisu, ale nie może stać się celem stronnictwa, mającego własny program i wolę do jego zrealizowania. Taka polityka to samobójstwo polityczne stronnictwa.

Gdy więc wkrótce zbierze się Izba na narady budżetowe, obowiązkiem będzie klubów obecnej większości postawić jasno sprawę zmiany regulaminu, jako środka do stworzenia prawdziwego parlamentaryzmu. Jeżeli większość ma ponosić odpowiedzialność za rządy, niech te rządy rzeczywiście obejmie. Wtedy łatwiej utworzy się większość o zbliżonych programach, a ludność będzie w stanie poznać cele rządu i zająć wobec niego odpowiednie stanowisko.

Korespondencja.

Wiedeń, 29 stycznia.

Sytuacja polityczna przedstawia się obecnie dość spokojnie. Obrady delegacyi i komisyi budżetowej nie przedstawiają dotąd materjału do jakiegoś niebezpiecznego konfliktu. Natomiast za kulisami objawia się pewne ożywienie z powodu obecnego ministra spraw zagranicznych. Zdawałoby się na pozór, że br. Aerenthal zbyt świeżo objął swój urząd, aby już mógł być zachwianym; a jednak dwa „wielkie" artykuły „N. Fr. Presse" napisane w obronie ministra dowodzą, że w jego otoczeniu panuje jakaś niepewność. „Neue Fr. Presse" nie jest organem urzędowym ministerstwa spraw zagranicznych, ale odbiera stamtąd często inspiracje. Nie można powiedzieć, aby wybór tego właśnie dziennika był najszczęśliwszym, ale reputacja „Weltblattu", obecnie już zupełnie nieusprawiedliwiona, zjednała „Neue Fr Presse", — to odznaczenie. To też obrona ministra z tej strony pochodząca, musi w każdym razie zwrócić uwagę, zwłaszcza że dotąd nie objawiła się przeciwko niemu opozycja zbyt wyraźna. Chodzi przedewszystkiem o kwestję polską. Bar. Aerenthal obawia się, że ostatnie wypadki w Prusiech, wprost zmuszą Polaków do wystąpienia przeciwko trójprzymierzu, które zresztą, po za granicą wszechniemieckich krzykaczy, — wcale nie jest popularnem w Austryi. Za Polakami poszliby prawdo podobnie Czesi i inni Słowianie, — a antysemici i socyaliści, również nie zapalają się do niemieckiej kosztownej przyjaźni . . . To też sytuacya w delegacyach mogłaby przybrać charakter wielce naprężony, — a stanowisko ministra spraw zagranicznych, byłoby bardzo trudnem. Stąd pochodzą zaklęcia skierowane ku Polakom połączone z naukami politycznemi zgoła zbytecznemi. Na tem tle bytność hr. Thuna w Berlinie nabiera pewnej wyrazistości, tem bardziej, że b. prezes ministrów jest u dworu austryackiego persona gratissima. Nie wynika

stąd, abyśmy mieli oczekiwać w najbliższym czasie przesilenia, ale przyszłość jest mętna, — a haniebna polityka rabunku i gwałtu zainaugurowana przez Buelowa, zaczyna rzucać coraz dłuższy cień na wzajemny stosunek Austryi i Niemiec.

Co do wewnętrznej sytuacyi pogłoski o pewnem nieporozumieniu pomiędzy gabinetem a partją chrześcijańsko-socyalną zamilkły już obecnie, a powstały stąd, że ministerstwo pracy nie zostało dotychczas aktywowane. Gdy bar. Beck oświadczył w komisyi budżetowej, że aktywowanie nastąpi w drodze parlamentarnej nie przez [illegible], — partja chrześcjańsko—socyalna uzna z pewnością ten pogląd na słuszny.

Z bieżących nowin trzeba zanotować wiadomość o bliskiej nominacyi dra Wilhelma Bindera b. posła na stanowisko członka Trybunału administracyjnego, w miejsce dra Kleeberga posłanego do Lwowa.

Bohaterowie Portu Arthura przed Sądem.

Z pośród rozwlekłych zeznań zawierających te same mniejwięcej szczegóły oblężenia Portu Arthura, na zaznaczenie zasługują relacje komisarza cywilnego i prezesa portarturskiej rady miejskiej pułk. Wierszynina. Ten świadek jest jaknajgorszej opinji o działalności jen. Stessla. Jego zdaniem wszystkie rozporządzenia dowódcy nie wytrzymywały krytyki, natomiast rozporządzenia, wydane przez namiestnika, były dobrze obmyślane i wykonane ściśle. Dlatego też wśród ludności cywilnej Portu Artura nie było ani szkorbutu, ani innych chorób. Za swoją zasługę uważa świadek zorganizowanie herbaciarni ruchomych, które dostarczały herbatę nawet na najdalej odsunięte od miasta pozycye podczas boju. Ludności cywilnej było w Porcie Artura 6 tysięcy, nie licząc robotników i pospolitego ruszenia. Ceny w fortecy były niesłychane; za krowę płacono 800 rubli, za wieprza 500. Kapitulacya wywarła wrażenie przygnębiające na ludność cywilną. Japończycy zamknęli niezwłocznie wszystkie bazary, garkuchnie, zabronili chińczykom mówić po rosyjsku i kazali wszystkim cywilnym wyjeżdżać precz nie dając im furmanek na rzeczy. Mieszkańcy zwrócili się do firm cudzoziemskich z prośbą o zaopiekowanie się ich dobytkiem, lecz japończycy dali do zrozumienia cudzoziemcom, że byłoby to źle widziane i ludność Portu Artura musiała zostawić na miejscu cały swój dobytek. Sam pułkownik Wierszynin wyszedł ze swego domu, jak na spacer, i co się stało z jego meblami nie wie. Na jego usilne prośby jen. Nogi obiecał dać 18 wozów dla przewiezienia żon oficerów, ale wieczorem Japończycy przeprosili go i dali tylko 8 wozów, powiadając, że dziesięć zabrał jenerał Stessel. Ruchomości jenerała Stoessla wywieziono z Portu Artura na 32 wozach, zaś za swoje bydło, o czem pułkownik słyszał od jednego z kupców, jenerał żądał po 890 rubli za sztukę, wobec czego tranzakcya nie doszła do skutku.

Jen. Stoessel oświadcza, że słowa komisarza cywilnego to oszczerstwo wyraźne. Prezydujący przywołuje go za to do porządku.

Zeznania pułk. Wierszynina osłabili w znacznym stopniu inni świadkowie, którzy jego działalność wystawili w niezbyt pochlebnem świetle. Tak podpułk. Serebrennikow, pomocnik pułk. Wierszynina, oświadczył, że w noc z 31 grudnia na 1 stycznia przygotowano wszystko potrzebne do wysadzenia w powietrze statków. Można było również spalić archiwum miejskie, ale pułk. Wierszynin nie uczynił tego. Świadek opisał ciekawy epizod z historyi portarturskiej rady miejskiej, jak na posiedzenie jej przybył oficer delegowany przez jen. Nogi. Pułk. W ustąpił mu zaraz miejsce prezesa, lecz japończyk nie zajął go i usiadł skromnie na końcu stołu. Pułk. W był tak przepełniony uszanowaniem dla przedstawiciela armji zwycięskiej, że poturbował mocno swojego pisarza za wejście do sali obrad, gdy tam znajdował sę oficer japoński. Japończycy zachowywali się względem ludności zupełnie przyzwoicie, pozwolili cywilnym zabrać swoje rzeczy, z czego skorzystało bardzo wiele rodzin oficerów, które wywiozły swój dobytek, wydając go za bagaż osób cywilnych.

Na zakończenie świadek zeznał, że pułkown. W wydał obiad na cześć japończyków i wniósł toast na zdrowie walecznych zdobywców Portu Artura, że sam handlował pocichu mięsem i t d.

Na następnem posiedzeniu sądu pułkownik Wierszynin ponownie zeznawał, zbijając wymierzone przeciwko niemu zeznania podpułk Serebrennikowa i uzupełniając swe poprzednie relacje szeregiem nowych faktów, mających kompromitować jenerała Stoessla. Według tych zeznań Stoessel obchodził się jak najgorzej z ludnością niewojskową, powołaną pod broń w charakterze pospolitego ruszenia. Za wykroczenia posyłał szeregowców pospolitego ruszenia do stajen straży ogniowej, gdzie ich poddawano karom cielesnym. Zdarzyło się raz, że jenerał zmieszał publicznie z błotem trzech takich szeregowców za to, że nie zdjęli przed nim czapek, chociaż to byli ludzie z wykształceniem. Niemniej nieludzko obchodził się jenerał Stoessel z kobietami. Wszystkie musiały prać bieliznę dla żołnierzy i być siostrami miłosierdzia. Co się tyczy zeznań podpułkownika Sierebrennikowa, to wszystkie fakty, podane przez niego, są fałszywe, albo poprzekręcane. „Nie uciekłem z Portu-Artura, pozostawiając mieszkańców ich losom — mówi pułkownik — lecz japończycy kazali mi wyjechać w cztery godziny. Nie urządzałem na ich cześć obiadu, lecz, jako gospodarz mieszkania, w którem urządzono go, byłem obecny na uczcie. Toastów nie wznosiłem. Co się tyczy jenerała Stoessla, to bieliznę, którą jenerał rozdawał pomiędzy żołnierzy, szyły mieszkanki [illegible] zaczynając od uczennic pierwszej klasy.

Naturalnie podpułkownik Serebrennikow nie pozostał dłużny. Odpowiadając pięknem za nadobne, przytoczył on kilka nowych faktów cha-

---

24) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Może mi pan sprawić wielką radość. W Kanadzie żyliśmy zbytkownie, ale nie zajmowaliśmy się wcale sztukami pięknemi. Czy dasz pan wiarę, że nie mam nawet portretu ojca, prócz lichego dagerotypu, zrobionego przed wyjazdem jego z Francyi. Co do matki, nic a nic mi jej nie przypomina. Pomyślałam, że między przedmiotami, pozostawionemi przez naszego dziadka pańskiej matce, znajduje się może portret, który moja matka kazała wymalować przed swym odjazdem do Ameryki i posłała swemu ojcu. Ileż razy opowiadała mi ze łzami, że nie miała nawet słówka wiadomości, czy doszedł pod adresem. To znów mówiła: „Niepodobna, ażeby go nie zachował mój ojciec. Pomimo zagniewania kochał mnie, a jeżeli był nieubłagany, póki byłam obecną, musiał zmięknąć, gdym się rozłączyła z nim na zawsze. Ten portret był jedyną po mnie pamiątką". Nie zapomniałam tych słów matczynych. Kiedym ją straciła, w boleści pocieszałam się myślą, że choć odnajdę jej portret. Właśnie dla tego, ażeby pana zapytać, czy istnieje jeszcze, czy podobna mi go otrzymać, ośmieliłam się pana prosić o przybycie tutaj.

— I dobre miała pani natchnienie, bo ta pamiątka, pojmuję, tak droga dla pani, istnieje rzeczywiście i łatwo pani będzie ją otrzymać.

— Czy pan zna tego co ją posiada?

— Jak najlepiej. To ja.

Młode dziewczę klasnęło w dłonie z radości i po raz pierwszy hrabia de Fontenay zauważył niezwykłe ożywienie na jej pięknej twarzyczce, mającej zwykle wyraz iście męzki. W tem uniesieniu pierwszy raz przedstawiła mu się jako kobieta w całej swej kobiecości. Radość opromieniała ją i oczom nadawała jakiegoś czarownego blasku. Tak była piękną w tej chwili, że każdyby przed nią się ukorzył.

Hrabia de Fontenay czuł się dziwnie wzruszonym.

Błagalnie spojrzała na Armanda.

— O! pan mi go dasz, nieprawdaż? — rzekła — będę panu przez całe życie wdzięczna.

— Przez całe życie to bardzo dużo — odrzekł z uśmiechem — serce moje nie trudni się lichwą. Dziś jeszcze będziesz pani miała portret.

Z niecierpliwością wstała, jakby chciała pobiedz dla otrzymania czemprędzej upragnionego przedmiotu.

— Czy u pana jest? — zapytała.

— U mnie.

— Czy to daleko?

— Nie. Kwadrans drogi.

Otworzyła usta, ażeby dodać: „Gdyby pan natychmiast po niego poszedł", ale nie śmiała i stanęła nieruchoma, zamyślona i nieco zasępiona. Z tajemną przyjemnością przyglądał jej się, myśląc, że mógł jednem słowem rozpromienić znów cudną twarzyczkę. Dłużej nie wytrzymał i rzekł serdecznie:

— Dlaczego nie każesz mi pani iść po niego? Przecie pani tego tak gorąco pragniesz.

Oczy Łucyi zaświeciły się, a na ustach jej zjawił się radosny uśmiech; przyznała się z całą prostotą:

— To prawda. O! byłby pan bardzo dobry, gdyby pan to uczynił.

— Zaraz pójdę.

Nie zatrzymywała go i podała mu rękę jak bratu; uścisnął ją, a to pierwsze dotknięcie nerwowej i zlekka drżącej dłoni młodego dziewczęcia, sprawiło na nim dziwne wrażenia, zmieszało go niezwykle. Nie dodał ani słowa, skłonił się i wyszedł. W pół godziny później panna Andrimont była w posiadaniu miniatury i wychodziła z kancelarji pana Bernarda Pellier, dziękując mu za uprzejmość, z jaką jej wyświadczył przysługę. Gdy ten jednak oświadczył gotowość usług swych we wszystkiem dla krewnej hrabiego Fontenay, Łucya dość zimno przyjęła tę skwapliwość, z jaką rejent zdradzał chęć prowadzenia jej interesów.

Armand odprowadził ją do powozu i prosił o pozwolenie, ażeby mu wolno było ją odwiedzić. Odpowiedziała mu, że kilka dni mieszkać jeszcze będzie w hotelu, ale da mu znać przez pana Bernarda Pellier, kiedy się już ostatecznie urządzi. Przez delikatność hrabia więcej nie nalegał, uścisnął rękę, którą mu dziewczę podało dla zakończenia rozmowy, i oddalił się.

Położenie jednak nie wydało mu się dość jasnem, podejrzewał coś nienaturalnego w życiu panny Andrimont i mimowoli sprawiało mu to przykrość. Rozdrażnionym się czuł w ciągu całego dnia, wieczorem wyjechał do Cravant i nie powiedział nic żonie o tej nowej znajomości. Czy rozsądek ostrzegał go o niemożliwości stosunku p. Andrimont z jego domem, czy przewidywał już, że dlań będzie może kiedyś korzystniejszą rzeczą, ażeby Mina nie wiedziała o istnieniu Łucyi? Byłby w kłopocie opowiedzieć o tem żonie. Milczał dla dwóch powodów. Z jednej strony lękał się, czy młoda Amerykanka nie jest awanturnicą, powtóre, awanturnica ta wydała mu się zachwycającą! i instyktownie ani słowa nie chciał powiedzieć o niej żonie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

---

terzujących jego zwierzchnika. Między innemi opowiedział dziwną historję 297 tys. rubli pieniędzy, należących do miasta Portu-Artura. Na kilka tygodni przed poddaniem miasta komisarz mówił swemu pomocnikowi, że odesłał te pieniądze do Charbina, po poddaniu się zaś był bardzo stroskany i skarżył się, że japończycy skonfiskowali te sumy. Gdzie się zaś podziały naprawdę — tego nikt nie wie.

Z innych zeznań złożonych na ostatnich posiedzeniach sądu zasługuje na uwagę relacja pułk. Golicyńskiego, który opisał barwnie, w jak okropnym stanie znajdowali się żołnierze oblężonej fortecy.

Strzelcy do ostatniej chwili nie wątpili, że nadejdzie odsiecz i, wpatrując się w dal, dochodzili nieraz do halucynacji, biorąc jakieś ogniki za światła nadchodzącej eskadry. Następnie żołnierze wpadli w straszną apatję i oficer widział na własne oczy, jak stary strzelec rzucił karabin i zaczął się modlić. „Co robisz?" — krzyknął nań ktoś „My już trupy. Czas pomyśleć o zbawieniu duszy!" Inni mówili: „niechby już przyszli japończycy i pobobijali nas". Świadek nie widział nigdy na pozycjach jen. Smirnowa. Ten ostatni prosi sąd o zapisanie do protokółu tego zeznania, oświadczając, że świadek był obowiązany towarzyszyć mu, gdy zwiedzał pozycje, ponieważ zaś tego nie zrobił i nawet twierdzi, że komendant na pozycyach nie był, więc należy go za to pociągnąć do odpowiedzialności. Sąd nie uwzględnia tego żądania.

Jak widać z powyższ. zeznań świadków, dostarczyły one wiele materjału wprost skandalicznego, a co ciekawsze, że świadkowie nietylko wyjaśniają działalność obwinionych jenerałów, ale wzajemnie zarzucają sobie takie czyny, za które sami powinni znaleźć się na ławie oskarżonych . .

Moskalofile przed wyborami.

„Ruskaja Rada" we Lwowie, naczelna władza stronnictwa moskalofilskiego wydała odezwę wyborczą do „halickiej Rusi". Cenny ten dokument pozostanie interesującym dowodem dla charakterystyki stronnictwa moskalofilskiego, przechodzącego teraz w nową fazę rozwoju. Moskalofile występują obecnie już nie jako bierna, konserwatywna partja ruska, nie jako niezdecydowana pod względem nawet przynależności narodowej grupa, ale jako kierunek polityczny więcej szczery i realny, a narodowo stanowczo i niemal namiętnie rosyjski. Między obu największemi stronnictwami ruskiemi tworzy się w ten sposób przepaść coraz szersza, antagonizm coraz ostrzejszy, sięgający już i w inne dziedziny społecznego życia, a nawet w stosunki prywatne. Stoimy przed niezmiernie interesującym i powiemy smutnym faktem rozdwajania się narodu ruskiego, dokonywującego się wśród zaciętych walk wyborczych i nieznanej w zachodniej Galicji agitacji. Nie zajmując się przedmiotem sporu narodowościowego między temi obu wielkimi grupami, stwierdzić tylko chcemy, że moskalofile jako stronnictwo polityczne reprezentują program stanowczo dojrzalszy i więcej pozytywny niż ukraińcy. Przedewszystkiem moskalofile liczą się z faktem, że Galicja wschodnia posiada liczną ludność polską, której za San wyrzucić nie można i z którą musi się przyjść do porozumienia. Przytem walkę narodowościową pojmują jako nowożytne zjawisko społeczne, które u kulturalnych społeczeństw tylko w kulturalnych formach przejawiać się powinno. Poczucie wspólności szczepowej i zrozumienie zadań Polaków i Rosjan w Słowiańszczyźnie umożliwia im więcej trzeźwo i spokojnie oceniać swój stosunek do Polaków.

Z odezwy tego stronnictwa przytaczamy ważniejsze ustępy:

„Nowe sejmowe prawo wyborcze określi na czas długi skład sejmu i kierunek jego ustawodawczej działalności. Zadaniem jego jest stworzenie podstawy do współżycia w kraju rosyjskiego i polskiego narodu.

Dotychczasowa polityka Polaków w stosunku do narodu rosyjskiego w Galicji jest błędną; przynosiła ona dotkliwą szkodę narodowi rosyjskiemu bez korzyści dla Polaków. Zamiast torować drogę do pokojowego współżycia dwóch plemion słowiańskich, ta polityka coraz bardziej ich dzieliła, drażniąc naród rosyjski i podtrzymując dawną plemienną nienawiść. Błędną i bezcelową okazała się polityka zaprzeczania Rusi na odwieczne rosyjskiej ziemi Halicza, błędną i niepożyteczną okazała się polityka dzielenia Rusi, tworzenia i podtrzymywania dzikich narośli na organiźmie rosyjskim.

Ta polityka wywoływania rosyjskiego separatyzmu przyczyniła wprawdzie narodowi rosyjskiemu w Austrji głębokie rany, powstrzymała jego przyrodzony rozwój kulturalny, zdemoralizowała znaczną część jego inteligencji, utorowała w narodzie drogę przewrotowym hasłom, wywołała w szerokich masach dzikie instynkty, osłabiła odporną i twórczą siłę narodu rosyjskiego, lecz nie zburzyła organizmu rosyjskiego, nie zdobyła ani nie zbliżyła nawet narodu rosyjskiego do Polski, lecz odkrywszy narodowi rosyjskiemu grożące mu niebezpieczeństwo, wróciła go samemu sobie.

Kiedy po wyborach do parlamentu, dokąd naród rosyjski wysłał z samej Galicji 27 swych przedstawicieli, rozległ się dotychczas nieznany narodowi rosyjskiemu okrzyk: „Niema Rusi, lecz Ukraina" i to ze strony większości jego wybrańców, kandydujących i wybranych pod sztandarem Rusi i jej samorządu, naród rosyjski oburzył się świętym gniewem ludowym i napiętnował tych nowych, wykarmionych jego potem i krwią wrogów Rusi—jako odszczepieńców i zdrajców narodowych, i wyżej, niż kiedykolwiek, podniósł niezbrukany, czysty sztandar narodowy-sztandar jednej, niepodzielnej Rusi.

Jednocześnie, kiedy w mocarstwie rosyjskiem przebudziło się z niebywałą siłą i tryumfuje rosyjska narodowa świadomość (?) naród rosyjski starego Halicza przez usta swoich wiernych deputowanych w parlamencie i sam na niezliczonych wiecach ludowych wystąpił jako obrońca narodu rosyjskiego.

„Nie jest dla nas straszną walka z narodem polskim" oświadcza dalej odezwa. „Będziemy z nim walczyć, jak naród z narodem, otwarcie, kulturalnie i uczciwie za sprawę narodową. Blizki jest już czas, kiedy brat Lach przejmie się przeświadczeniem, że nie w walce z Rusem przyszłość Polski, lecz w ścisłem z nim połączeniu i we wspólnej z nim miłości do Słowiańszczyzny. Lecz z całą bezwzględnością wystąpi naród rosyjski do walki z swym domowym wrogiem, z narodowym separatyzmem, z swoimi narodowymi odszczepieńcami i zdrajcami! Z nimi, którzy demoralizują naród, wykrzywiają jego światopogląd, odbierają mu jego narodowe imię i zatruwają jego narodową duszę, może być tylko walka na śmierć i życie"

W dalszym ciągu odezwa streszcza żądania moskalofilów i stawia następujące postulaty: równe prawo głosowania do sejmu, bezwłoczne rozstrzygnięcie w granicach ustawodawstwa krajowego sprawy agrarnej i ustanowienie włościańskiego kredytu; ogólnie dostępne i bezpłatne nauczanie w szkołach niższych, średnich i wyższych; rosyjskie zakłady naukowe, odpowiadające narodowemu duchowi i narodowym potrzebom; wprowadzenie wszędzie rosyjskiego języka: w szkole, w urzędzie, w nauce i w publicznem życiu.

Tak się przedstawia program polityczny stronnictwa moskalofilskiego, sformułowany w odezwie wyborczej. Na uwagę zasługuje tu stale powtarzany frazes, jakoby Polacy stworzyli naród ukraiński. Jest to oczywiście nieprawdą, a źródło tej opinji leży chyba w niedokładnem odróżnianiu polityki ściśle polskiej a austryjackiej. Rząd centralny spór narodowościowy między Rusinami traktował ze stanowiska polityki zagranicznej państwa, co wywołać musiało pewne krzywizny i zboczenia w rozwoju narodowym Rusinów. Polacy obecnie chyba zająć muszą stanowisko wyczekujące wobec tego wielkiego sporu za Sanem, a jeżeli przyjść musi do wspólnej z nimi pracy, to rozstrzygającym tu regulatorem ich postępowania musi być interes narodowy.

Przyszłość rodu ludzkiego.

Walka ze śmiertelnością, zrobiła w ubiegłem stuleciu olbrzymie postępy. Szczepienie ospy, odkryte w końcu XVIII w., uratowało miliony jestestw ludzkich. Hygiena współczesna dokonywa cudów. Cholera przeszła w dziedzinę niemal tradycji. Śmiertelność dzieci stale się zmniejsza. Wszystkie narody cywilizowane wypowiedziały wojnę gruźlicy i rakowi. W krajach nawet, w których śmiertelność dosięgała dotąd olbrzymich rozmiarów, jak n. p. w Islandji, zauważyć się dziś daje zdumiewający postęp. W Anglji w końcu XIX stulecia, średnia długość życia ludzkiego, wynosząca dotąd 30—40 lat, zwiększyła się o 5 lat dla mężczyzn i o 6 lat dla kobiet. We Francji zwiększyła się ona w ciągu ostatniego ćwierćwiecza o 6 lat dla mężczyzn i o nieco więcej niż 6 lat dla kobiet.

W ciągu XIX stulecia ród ludzki rozmożył się do takich rozmiarów, o jakich się nie śniło nawet przodkom naszym. W r. 1800 Europa miała 187 milionów mieszkańców, a w r. 1900 cyfra ta doszła już do 400 milionów dusz. I to wszystko mimo wojen napoleońskich, mimo strasznych epidemji, mimo silnej emigracji, dzięki której ludność Stan. Zjedn. wzrosła z 3 do 76 milionów.

Gdyby na kuli ziemskiej utrwaliła się taka norma przyrostu ludności, to znaczy, gdyby ludność podwajała się co 100 lat, wówczas liczba ludności wynosząca 1500 milionów wynosiłaby w r. 2000 według obliczenia Westergaarda prof. instytutu statyst. w Kopenhadze 3 miliardy, 2100 r. 6 miliardów, w 2200 r. 12 miliardów i t. d. Za 1000 lat żyłoby na kuli ziemskiej 2000 miliardów istot ludzkich i planeta nasza musiałaby je wszystkie wyżywić.

Na szczęście jednak rodu ludzkiego przyrostu takiego obawiać się niema potrzeby, a to dzięki nie ulegającemu wątpliwości zmniejszaniu się rozrodczości; zmniejszyła się liczba śmierci, ale zmniejszyła się też liczba urodzeń. Zmniejszanie się rozrodczości, robi coraz większe postępy, obejmujące coraz to nowe kraje i nowe grupy społeczne, nie oszczędzając ani biednych, ani bogatych, ani wsi, ani miast. We Francji upadek rozrodczości dawno się już daje zauważyć, w XVIII w. liczba urodzeń wynosiła 40 na tysiąc, w XIX w. 30 na tysiąc, a obecnie 20 na tysiąc. Liczba ludności we Francji stoi już w miejscu i grozi już przejściem do wymierania, podczas gdy w innych krajach przyrost ludności wynosi jeszcze 1 proc. rocznie. Prof. Westergaard przepowiada, że zjawisko obserwowane dziś we Francji, stanie się wkrótce powszechnem. Przykład Australji, która w krótkim czasie doszła do wielkiego dobrobytu, dowodzi w jaki sposób dobrobyt ten wpływa na rozrodczość.

W nowej poł. Walji spadła ona w ciągu 20 lat z 34—23 na tysiąc do 10 na tysiąc, w Wiktorji w ciągu 10 lat z 30—23 do 7 na tysiąc.

Dłuższe i spokojniejsze życie, zmniejszona śmiertelność wśród dzieci i słaba rozrodczość oto zdaniem prof. duńskiego, cechy przyszłego rodu ludzkiego. Punkt ciężkości mas ludowych przesunie się ku starości. Wiek XIX dał już początek temu ruchowi. W Danji np. w ciągu 19 wieku liczba niepełnoletnich (do 20 lat) mężczyzn zmniejszyła się z 408 na tysiąc do 320, kobiet zaś z 401 do 301, okres wieku od 20—40 lat obniżył się dla mężczyzn z 310 do 288, dla kobiet z 307—280. Za to liczba pół-

starców (40—60 lat) zwiększyła się z 202—242 półstaruszek zaś z 199—241. Starcy (powyżej 60 lat) stają się wprost panami ziemi, zamiast 80 na tysiąc, było ich 150, staruszek zaś, zamiast 98 było 169 na tysiąc. Podobne wyniki stwierdzić się dadzą także i we Francji w ciągu XIX stulecia.

Grozi więc zmiana hasła dotychczasowego: „Miejsce dla młodzieży!“ na hasło: „Miesce dla starców!“ A zmiana ta musi wywołać bardzo doniosłe skutki. Jeżeli corocznie — pisze profesor Westergaard — dochodzić będzie do pełnoletność nie 20, jak dotąd, lecz tylko 15 jednostek, bezpośredniem następstwem tego będzie zmniejszenie się wszędzie, a więc w biurach, fabrykach, sklepach, liczby młodych debiutantów, zwiększenie się natomiast liczby głów dojrzałych. A że nowe myśli są zwykle wytworem młodych głów, przyszłe społeczeństwo poniesć musi poważne straty na zmia nie tej.

Inne poważne następstwo dotyczy dziedziny małżeństwa. Prof. Westergaard twierdzi, że w przyszłem społeczeństwie nie będzie starych panien i cała kwestja kobieca rozstrzygnie się sama przez się. W dzisiejszych warunkach, kiedy zwyczaj, przyjęty u ludów oświeconych, szukać każe towarzyszki życia wśród młodszych panien, mężczyźni mają zbyt wielki wybór, grupy bowien młodsze liczniejsze są od starszych. W nowych warunkach, które mają być udziałem przyszłości, położenie będzie wręcz przeciwne: mężczyźni, przy szukaniu sobie żon, będą mieli do wyboru mniej liczne grupy młodsze i z konieczności wybierać sobie będą towarzyszki życia z pośród grup starszych. Zamiast osławionego dziś „feminizmu“ powstanie, być może, nowa kwestja społeczna — „maskulinizm“.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM!
KUPUJCIE TYLKO U CHRZESCIJAN!

Kraków dnia 30 stycznia 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we czwartek Martyny i Hiacynty panien męczenniczek; w piątek Piotra Nolasko i Marceli wdowy.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 7 minut 19; zachód przypada o godz. 4. min. 27, długość dnia godz. 9. min. 8.

— SWIĘTO M. B. GROMNICZNEJ. W niedzielę przypada uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Marji Panny (Matki Boskiej Gromnicznej). W dniu tym, w kościołach szczególnie parafialnych, nastąpi przed sumą święcenie świec woskowych, zwanych gromnicami. W czasie sumy śpiewane będą ostatni raz kolędy; z dniem tym kończy się też wystawa „szopek“ znajdujących się w wielu kościołach klasztornych od święta Trzech Króli.

— WIADOMOŚCI KLASZTORNE. Matka Kinga Ogorzalska, która przez lat sześć piastowała urząd przełożeństwa Zgromadzenia P. P. Kanoniczek św. Ducha de Saxia przy kościele św. Tomasza w Krakowie,—została wybraną po raz trzeci Przełożoną tegoż Zgromadzenia.

— EPILOG ZAJSCIA W RADZIE MIEJSKIEJ. Prezydent miasta dr. Leo wysłał wczoraj do adw. dra Karola Łepkowskiego następujący list:

Wielmożny Panie!

Wskutek porozumienia zastępców Pańskich PP. dra Stanisława Estreichera i Józefa Korzeniowskiego oraz zastępców mich PP. Edmunda Klemensiewicza i Władysława Turskiego mam zaszczyt oświadczyć Wielmożnemu Panu, że w przemówieniach moich wypowiedzianych w dniu 22 i 23 stycznia 1908 r w publicznej polemice w toku obrad budżetowych w Radzie miejskiej, nie miałem zamiaru tłumaczyć opozycyjnego wystąpienia Wielm. Pana w Radzie miejskiej w sposób, któryby mógł naruszyć Jego cześć, jako też nie miałem zamiaru dotknąć go osobiście.

Z wyrazami poważania
Dr. Juliusz Leo.

— TRZECIA POGADANKA PEDAGOGICZNA na temat „O rozrywkach dla dzieci i młodzieży“, urządzona staraniem sekcji odczytowej „ogniska“ nauczycielskiego, odbyła się w ubiegłą niedzielę w I szkole realnej przy bardzo licznym udziale rodziców, wychowawców i nauczycieli. Referetnka p. Sleczkowska przedstawiła konieczność rozrywki dla młodzieży, przeciążonej często pracą szkolną Ogół zajmuje się dotąd tą sprawą mało, a w braku sposobności do rozrywek rozwijających umysł i uszlachetniających serce garnie się młodzież do niewłaściwych. W teatrze, na sztukach zupełnie nieodpowiednich widzimy mnóstwo panienek i chłopców, gdzie młodzież często zamiast rozrywki czerpie truciznę moralną. Teatr jest bardzo ważnym czynnikiem pedagogicznym, ale przedstawienia powinny być odpowiednio dobrane dla dzieci o treści patryotycznej i historycznej. Podobnie ma się rzecz z książkami dla młodzieży. Literatura nasza jest w tym kierunku dość obfita, ale niezupełnie odpowiednia.Potrzebne są też dział wie naszej zabawy ruchowe, gry i śpiewy. Dla tych najuboższych, którym rodzice nie mogą dostarczyć rozrywek, powinna się w każdej szkole miejscowej znaleść sala wolna w niedzielę pop., gdzieby pod odpowiednią opieką dziatwa mogła się dowoli nabawić. W tym celu prelegentka zaprosiła z grona obecnych osoby dobrej woli do zawiązania komitetu, który łącznie z sekcją odczytową „Ogniska“ naucz. zajmie się zorganizowaniem zabaw dla dzieci i młodzieży.

Po referacie wywiązała się nadzwyczaj ożywiona i długa dyskusja, w której zabierało głos wiele obecnych. P. Swierszczowska domagała się tanich i odpowiednich przedstawień teatralnych dla dzieci. P. Szczudłowska wystąpiła przeciw udziałowi młodzieży w przedstawieniach. P. Robak po omówieniu sprawy teatralnej podniósł doniosłe znaczenie i ogromny wpływ wycieczek szkolnych z młodzieżą tak po Krakowie do muzeów, zakładów przemysłowych, fabryk. jakoteż w okolicę do pomników naszej przeszłości narodowej i po kraju. W końcu rzucił myśl stworzenia w Krakowie „Towarzystwa wycieczek młodzieży szkolnej krakowskiej.“ P Lewicki zalecał odpowiedne zużytkowanie kinematografu dla celów nauki i rozrywki.

Po skończonej dyskusji, na wezwanie przewodniczącej. wpisało wiele pań i panów do komitetu zabaw dla dzieci i młodzieży, do którego dalsze zgłoszenia przyjmuje zarząd sekcji w kancelarji szkoły im. Mickiewicza (ul. Studencka).

Następna pogadanka z powodu wyrażonego przez obecnych życzenia odbędzie się nie 2, lecz 9 go lutego b. r.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. „Chmury“ Arystofanesa wystawiane były po raz pierwszy w Atenach w r. 423 przed Chrystusem. „Premiera“ grecka oddzielona jest przeto od nas o całe 2430 lat. Tradycja Renesansu i wieków XVII oraz XVIII nie wspominają o żadnych reprezentacjach komedji Arystofanesa. Dopiero w naszej epoce w r. 1905 grano „Chmury“ w Oxfordzie, a w roku następnym w Paryżu w „Théâtre des arts“. Po zatem ‚Chmur“ nie grano dotąd nigdzie i teatr krakowski może się poszczycić, że jest trzecią z rzędu sceną oddającą hołd genialnemu przeciwnikowi Sokratesa.

— W TOW. PRAWNICZO - EKONOMICZNEM, odbędzie się w auli Uniwersytetu Jagiellońskiego, dnia 31 stycznia (piątek) o godzinie 6 po południu, odczyt p. dra Artura Benisa, p. t. „Ugoda austrjacko-węgierska“.

— ZGROMADZENIE URZĘDNICZEK POCZTOWYCH. Dnia 26 bm. odbyło się doroczne walne zgromadzenie „Stowarzyszenia urzędniczek pocztowych galicyjskich“ w lokalu stow. nauczycielek. — Przewodnicząca w zagajeniu przedstawiła smutny obraz stosunków pracującego przy poczcie personalu żeńskiego i zachęcała do jedności i solidarności, gdyż przez to tylko można wywalczyć sobie lepszą dolę. Kobiety są przydzielone do coraz cięższych działów, gdzie odpowiedzialność jest wielką; pracują za urzędników, a mimo to nie są urzędniczkami i są bardzo źle płatne. Awans po 2 latach służby wynosi 30 koron rocznie, po następnych 3 latach 20 koron rocznie, a po odciągnięciu na emeryturę i taksę stemplową, dostaje się po 6 latach służby gotówką właśnie o 1 hl. (jeden halerz) miesięcznie więcej, niż po 2 latach.

Następnie odczytała p. Brueckerówna referat o komisyi personalnej, która w marcu ma się ukonstytuować. Jest to w każdym razie epokowa chwila dla personalu pracującego. Komisja ta złożona z reprezentacyi rządu i z przedstawicieli wszystkich kategoryi pracowników pocztowych, ma wspólnie obradować i stawiać wnioski we wszystkich kwestyach służbowych i personalnych. Przez powyższy zakres działania stworzy ona stały kontakt między pracownikami a rządem i pozwoli bezpośrednio wpływać na ukształtowanie stosunków. Należy zatem przychylnie powitać projekt komisyi personalnej, tembardziej, że jest on pierwszą próbą solidarnej łączności wszystkich pracowników pocztowych. Zbliżając zaś przełożonych i podwładnych przyczyni się zapewne do wzmożenia życzliwości i ufności wzajemnej, co na stosunki służbowe może mieć wpływ tylko dodatni.

Następnie przewodnicząca p. Habichtówna złożyła sprawozdanie z czynności stowarzyszenia i obrotu kasowego. Zabiegów było wiele; rezultaty na razie skromne. Z ostatniej petycyi wniesionej do parlamentu i ministeryum dotychczas uwzględniono zaledwie jeden punkt tj. przywrócono stabilizacye po 3 latach, tak, jak już było przed r. 1906. Załatwienie innych punktów petycyi. zostało odłożone do wejścia w życie komisyi personalnej. O przyobiecanym dodatku drożyźnianym i aktywalnym na razie nic nie słychać; wiadomości podane co do tego punktu przez niektóre dzienniki są przedwczesne.

Należy jeszcze podnieść ogólne skargi na brak hygienicznych warunków w lokalach pocztowych.

Po przedyskutowaniu pewnych punktów petycyi tudzież różnych wniosków zgromadzenie udzieliło absolutoryum.

Następnie przeprowadzono wybory. Przewodniczącą pozostała nadal p. W. Habichtówna zastępczynią p. A Christophory, sekretarką p. C. Brucknerówna, zastępczynią p. A. Serwatowska, skarbniczką p M. Moczulska, zastępczynią p. Z. Kuhlówna

W skład wydziału weszły p. Chołodecka, E. Ciechanowska, W. Hauserówna, H Hoeflichówna, Z. Kolpiówna, M. Kłobukowska, Z Parczewska, do komisyi kontrolującej p p. K. Gałuszkowa, M. Szeliga, M. Switkowska Jako nadzwyczajni członkowie zapisały się pp. Marya hr. Wodzicka, br. M Hardorfowa, p Ulanowska, p Turska, p M. Woźniakowska i p E. Klein.

— ZNIZENIE TARYFY ZA ZAŁĄCZNIKI DO GAZET. Jeszcze w marcu 1905 r. zniżyło Ministerstwo handlu znacznie taryfę dla płatnych dodatków do gazet, mianowicie w ten sposób, że opłata za transport takiego dodatka wynosi do wagi 10 gr, ⅓ h., do wagi 20 gr. ⅔ h. zaś do wagi 30 gr. 1 h. Zaprowadzając tak niską taryfę przypuszczało Ministerstwo handlu, że świat handlowy i przemysłowy będzie w wielkiej mierze korzystał z tak taniego środka reklamy. Z udogodnienia tego korzystają też rzeczywiście kupcy i przemysłowcy w prowincjach zachodnich państwa. W przypuszczeniu, że tutejszo-krajowi kupcy i przemysłowcy nie znają tych udogodnień i dlatego z nich nie korzystają, uważa Dyrekcja poczt i telegrafów za stosowne przypomnieć je szerszej publiczności.

— TEATR KINETON. pragnąc uprzystępnić także uboższej części mieszkańców miasta odwiedzanie tak pouczających widowisk kinematograficznych postanowił — począwszy od dnia dzisiejszego—obniżyć ceny miejsc na przedstawienia czwartkowe, pobierając za fotel 60 h., za krzesło 40 hal. Każdego innego dnia tygod-

nia obowiązują ceny miejsc zwyczajne. Program obecny, przedstawiany dziś po raz ostatni, wyróżnia się kilkoma doskonałymi zdjęciami z natury, oraz kilkoma obrazami komiecznymi.

— WYCOFYWANIE GULDENOW. Bank austro-węgierski wydał rozporządzenie do wszystkich swych kas, aby dokonywały wypłat w srebrze wyłącznie za pomocą jedno i pięciokoronówek i aby zatrzymywały wpływające guldeny. Celem tego rozporządzenia ma być ostateczne przyzwyczajenie ludności, zwłaszcza miejskiej, do liczenia w koronach.

— KURSA MAJSTERSKIE DLA SLUSARZY. Przy Muzeum technologicznem w Wiedniu odbywają się kilka razy do roku, obok innych zawodowych kursów majsterskich, kursa majsterskie dla ślusarzy. Gdy obecnie na odbyć się mającym w najbliższym czasie kursie majsterskim dla ślusarzy wakuje jeszcze kilka miejsc, byłoby pożądanem, aby rękodzielnicy tego zawodu wnieśli jak najrychlej podania o przyjęcie na kurs. Niezamożni rękodzielnicy otrzymać mogą stypendjum i zasiłek na koszta podróży do Wiednia.

Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— NIEDBALSTWO. W domu na ul. Wolskiej około samego mostu przez Rudawę, duży kawał blaszanej rynny został w części oberwany i chwieje się na wietrze, grożąc upadkiem na głowy przechodniów. Ponieważ taki kawał blachy, spadając z wysokości przeszło dwóch pięter, może nie tylko niebezpiecznie zranić, ale nawet i zabić przechodnia, który nawet nie podejrzewa niebezpieczeństwa, przeto wzywamy niniejszem właściciela tego domu do natychmiastowego naprawienia tej rynny, przechodniów zaś ostrzegamy przed niebezpieczeństwem.

— MAŁOLETNI ZŁODZIEJE. Józef Jeziorski, mimo młodego wieku, bo liczący zaledwie lat 13, znany policji złodziej kieszonkowy, wraz z swym towarzyszem rówieśnikiem, okradł wczoraj po godzinie 5 wieczór w ulicy Florjańskiej jakąś panią, której obaj malcy ukradli zegarek. Na alarm poszkodowanej, która wczas spostrzegła stratę zegarka, puszczono się w pościg za Jeziorskim i pochwycono go wreszcie w podwórzu domu pod l. 21 przy ulicy Szpitalnej. Jeziorski stawiał silny opór, kopał i rzucał się w rękach trzymających go a nawet chwytał za nogi policjanta, usiłując go wywrócić, zaś jednemu robotnikowi wymierzył głową silne uderzenie w twarz, ostatecznie jednak uległ przemocy. Przyprowadzony na inspekcję, stawiał się nadzwyczaj hardo. Zapytany coby wolał: „kozę“ czy karę cielesną, odrzekł że wolałby 25 kijów, bo „koza“ nikogo kraść nie oduczy, gdyż tam mają aresztowani tylko wygodę, kije prędzej, bo bolą.

— OSTRZEZENIE PRZED EMIGRACJĄ. (Komunikat urzędowy) Od pewnego czasu agenci, zwłaszcza w południowych krajach Austrji, zalecają wychodźcom do Stanów Zjednoczonych Ameryki, ażeby kupując kartę okrętową, równocześnie ubezpieczali się od wypadku, odmówienia im wstępu do kraju ze strony amerykońskich władz immigracyjnych i by w tym celu oprócz ceny karty okrętowej wypłacili im jeszcze drobną kwotę tytułem premji asekuracyjnej. Z kilku powodów należy odradzać wychodźcom zawierania takiego interesu. Przedewszystkiem zachodzi obawa, że amerykańskie władze immigracyjne uważać będą tego rodzaju umowy asekuracyjne za zachęcanie do emigracji, wzbronione ustawami emigracyjnemi, i odnośnych wychodźców właśnie dlatego nie wpuszczą, ponieważ ubezpieczyli się od niewpuszczenia. Pozatem należy uwzględnić, że w Austrji żadne towarzystwo asekuracyjne, ani krajowe ani zagraniczne nie ma prawa trudnić się tego rodzaju interesami asekuracyjnymi, że więc postępowanie owych agentów jest bezprawne i karygodne. W tych warunkach wychodźca nie ma najmniejszej pewności, czy rzeczywiście się go ubezpiecza. W wielu wypadkach chodzi od samego początku o interes pozorny, a agent nie ma innego zamiaru, jak tylko zabrać wychodźcy oprócz ceny karty kolejowej jeszcze pewną kwotę pieniężną.

Wśród ludności wiejskiej bywa rozpowszechnianą wiadomość, że wszystkie fabryki w Stanach Zjednoczonych Ameryki, zamknięte z powodu obecnej złej sytuacyi handlowej, będą za kilka miesięcy znowu w pełnym ruchu i że skutkiem tego wkrótce w kraju tym okaże się znów wielka potrzeba zagranicznych robotników. Dotychczas wcale niema rękojmi, że takie wiadomości są prawdziwe; według wszelkiego prawdopodobieństwa, rozpowszechniają je towarzystwa okrętowe i agenci ich w celu ożywienia zmniejszonego ruchu wychodźczego do Stanów Zjednoczonych Ameryki. W rzeczywistości stosunki tam obecnie są takie, że ciągle jeszcze jak najsilniej należy odradzać emigracji do Stanów Zjednoczonych.

— Z TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZABYTKAMI Sztuki. Dn. 26 bm. odbyło się posiedzenie Wydz „Tow Opieki nad polski zabytkami sztuki i kultury w Krakowie w kancelaryi Muzeum narodowego pod przewodnictwem p. prof. dr. Jerzego hr. Mycielskiego

Na wstępie p Stanisław Cercha zakomunikował, że sprawa ochronienia pomnika hetmana Żółkiewskiego, na polu bitwy pod Cecorą się znajdującego, weszła na właściwe tory. Zawiązał się mianowicie w tym celu osobny komitet pod przewodnictwem p. Tomasza hr. Łubieńskiego z Mohyłowa Podolskiego, który odnowienie i zabezpieczenie pomnika na przyszłość ma doprowadzić do skutku. Po załatwieniu spraw bieżących Tow. nastąpił referat p. dyr. Zygmunta Hendla o starym dworze w Jakubowicach w Królestwie Polskiem. Właściciel obecny p. Józef hr Michałowski pragnie odnowić ten ciekawy zabytek który pomimo różnych kolei zachował się bez zasadniczych zmian. Plan dworu czworobok, o dość skromnych wymiarach, jest typowy dla naszych dworów renesansowych murowanych, wyrosłych na tradycyach domów średniowiecznych. Pewne analogie dadzą się odszukać z dworami w Rzemieniu, Graboszycach, które do tego samego typu budowli należą. Był również, jak wszystkie dwory tych czasów obronny. Budowa piętrowa o skromnych elewacyach, na ich zdobnictwo składają się jedynie bogato profilowane obramienia okien z ciosu. Wnętrze pokryte stropami drewnianymi z wyjątkiem obszernej jadalni i części klatki schodowej. Prawdziwą ozdobą wnętrza są kominki rzeźbione, odrzwia bogato profilowane i zapuszczane we wnęki szafy, jak również na specyalną uwagę zasługują schody dębowe, raz zwyczajne, raz kręcone. Formy architektoniczne wymienionych części roboty rzeźbiarskiej mają wiele pokrewieństwa z dziełami rzeźbiarskiemi z zamku królewskiego na Wawelu, tak, że przypuszczać należy współpracownictwo kamieniarzy pracujących nad przyozdobieniem komnat królewskich.

Jakubowice należały w piętnastym wieku do rodziny Jakubowskich, w szesnastym wieku do Rylskich. Za czasów Zygmunta III. Jakubowice przeszły na własność Melchiora Michałowskiego, burgrabiego krakowskiego. On to zapewne głównie przyczynił się do artystycznych wykończeń dworu, przy ozem posługiwał się siłami, których pracę podziwiał na Wawelu. Części barokowe, jak stjukowe dekoracje sklepienne w jadalni, części stropów drewnianych i odrzwi kamiennych, przypisaćby należało rodzinie Cortinich (przedewszystkiem Andrzejowi, mieszczaninowi krakowskiemu), na których własność Jakubowice w drugiej połowie XVII. wieku przeszły drogą zastawu.

Dla porównania przedstawił jeszcze p. dyr. Z. Hendel zdjęcie artytektoniczne dworu w Rzemieniu, który w zwyczajnej cegle wykonany wykazuje analogiczne koleje epok stylowych z dworu w Jakubowicach.

Referat p. dyr. Z. Heudla bogato illustrowany pięknemi zdjęciami osobistemi prelegenta wzbudził prawdziwe zainteresowanie i wywołał ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos pp. St. Tomkowicz, prof hr. Mycielski, Kazimierz Wyczyński.

Gorącem pragnieniem Tow. byłoby, aby obecny właściciel p. Józef hr. Michałowski, który polecił już wykonanie projektu odnowienia, zabytek ten uratował od zagłady i przywrócił go do pierwotnego pięknego stanu. Zabytek ten, jeden z nielicznych świeckiej architektury renesansowej w Polsce, zasługuje na to w zupełności.

— „JASEŁKA odegrają w niedzielę dn. 2 Lutego b. r. o godz. 3 po południu członkowie Stow. Katol. czeladników „Praca“ w Krakowie w sali Domu Robotniczego przy ul. św. Tomasza L. 37 po raz ostatni (sztuka w pięciu odsłonach układu ks. I. Łabaja muzyka ks. I. Bukowskiego). Akompaniować będzie orkiestrą tambour-mandolinowa. Ceny wstępu zniżone.

O godz. 8 wieczór, po przedstawieniu zabawa taneczna dla członków i gości przez nich wprowadzonych.

— SEKCYA SPORTOWA przy Kraj. Związku turystyczn. odbyła dnia 20. b. m. w sali Związku turystycznego w pałacu Spiskim zebranie konstytuujące. Jednogłośnie wybrano prezesem posła i radcę p. J. K. Federowicza, zastępcami p. p. Millera i Turnaua, sekretarzem p. Boczarskiego, skarbnikiem p. Korczyńskiego, a generalny sekretaryat pozostał nadal przy Kraj. Związku turystycznym. Następnie dokonano wyboru komisyi regulaminowej, z 3 członków złożonej. Po dyskusyi nad najbliższą działalnością sekcyi, w której zabierali głos p. p. poseł Federowicz, radca Judkiewicz, sekretarz Rosner, wydziałowy Kraj. Związku turyst. Mięsowicz jakoteż i inni, postanowiono wnieść w najbliższym czasie memoryał do Rady miejskiej w sprawie boiska sportowego i parku Dr. Jordana. Opracowanie tego memoryału pozostawiono komisyi regulaminowej, która też w najbliższych dniach już się zbierze.

— Z „GWIAZDY“. W niedzielę dnia 2 lutego bm. o 4 popołudniu odbędzie się zwyczajne walne zgromadzenie stow. polskich rękodzielników „Gwiazda“ w Krakowie. Na porządku dziennym: Odczytanie protokułu z poprzedniego zwyczajnego walnego zgromadzenia; sprawozdanie sekretarza, skarbnika, bibliotekarza, kółka amatorskiego; wniosek o udzieleniu wydziałowi absolutoryum; wybór zarządu; wnioski i interpelacye. W razie nie dojścia do skutku walnego zgromadzenia o godz. 4 popoł. wskutek braku przepisanego kompletu, odbędzie się następne o godz. 5 popoł. bez względu na ilość członków. Ze względu na ważność spraw na tym zgromadzeniu omawiać się mających, stowarzyszenie uprasza członków o jaknajliczniejszy udział.

— NEKROLOGJA. Katarzyna z Bielskich Gutowska, obywatelka Dąbia, przeżywszy lat 62, zmarła dnia 28 b. m.

Anna Maślankowa, obywatelka Grzegórzek, zmarła dnia 28 b. m., licząc lat 58.

Tadeusz Bednarski, uczeń VII kl. gimnazjum św. Jacka, zmarł dnia 28 b. m. w 17 roku życia.

Kalendarzyk czwartkowy.

Teatr miejski „Jak wam się podoba“.

The Berlitz Schools: W sali Muzeum przemysłowego o godz. 6 wieczór odczyt angielski „Charles Dickens“.

Teatr Kineton trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Jezioro Bodeńskie i balon hr. Zeppelina.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Piątek „Miłość czuwa“.

Sobota „Chmury“ kom. Arystofanesa, przekład Edm. Żegoty Cięglewicza.

Niedziela o godz. 3 „Betlejem polskie“ popularne.

O godz. 7 „Chmury“.

Telegramy.

CHRZEŚCIAŃSKO - SPOŁECZNI A RZĄD.

WIEDEŃ. (tel. wł) Nieporozumienia panujące między partyą chrześciańsko społeczną a rządem, zostało rozdmuchane przez prasę żydowską do niebywałych granic. Obecnie sprawę należy uważać za załatwioną.

Wczoraj odbyło się u dra Luegera posiedzenie przywódców stronnictwa, na którem obecny był także prezydent ministrów bar. Beck, a na którem załatwiono wszystkie kwestye bieżące Parlament będzie się w każdym razie zajmował w dalszym ciągu ministerstwem pracy.

CHOROBA CAROWEJ.

WIEDEŃ. Do „Wiener Allg, Ztg.“ donoszą z Petersburga: Stan zdrowia carowej budzi poważne obawy. Carowa cierpi na straszne halucynacje. Usiłowano skłonić ją do wyjazdu do Włoch lub na Krym, stanowczo jednak nie chce ona opuścić Petersburga, względnie monarchy.

PODRÓŻE MONARCHÓW.

CHRYSTYANIA. Król otrzymał zawiadomienie, że angielska para królewska w połowie lutego złoży tu oficjalną wizytę i zabawi trzy dni.

ZMIANA GABINETU w BUŁGARJI.

ZOFIA. (Tel. aj. bułg.) Został utworzony demokratyczny gabinet z adwokatem Malinowem na czele.

SAMOSĄD WE FRANCJI.

PARYŻ. Charakterystyczne usposobienie ludności w sprawie kary śmierci znalazło znowu drastyczny wyraz. Onegdaj przyprowadzono w Gonai skazanego na śmierć za morderstwo więźnia i oznajmiono mu, że kara zamienioną została na więzienie. Kiedy go ze sądu prowadzono do więzienia, tłum rzucił się na niego i obił go tak strasznie, że konającego dowieziono go do szpitala więziennego.

ANGLIA I NIEMCY.

LONDYN. W Izbie wyższej w dyskusyi adresowej oświadczył lord Landsdowne, że zjazdy monarchów, jak króla angielskiego z cesarzem Wilhelmem są ważne, gdyż dają sposobność do omówienia kwestyj międzynarodowych i dają odwiedzającym Anglię możność przekonania się o przyjaznym tonie i zachowaniu się narodu angielskiego.

Ze strony rządu przyłączył się do tych słów lord Ripon i dodał, że stosunek cesarza i króla nie jest tylko dynastyczny, ale polega też na wspólnem pochodzeniu szczepowem. Ostatnia wizyta wykazała szczere życzenie narodu angielskiego utrzymania przyjaznych stosunków z Niemcami.

LONDYN. Wczoraj odbyło się pierwsze posiedzenie Izby gmin. Rozpoczęto obrady nad adresem w odpowiedzi na mowę tronową. Campbell-Bannermann nie był obecnym.

ŻĄDANIA CHRZESCJANSKO-SPOŁECZNYCH.

WIEDEŃ. „Zeit“ twierdzi, że w stronnictwie chrześcjańsko-społecznem wzmaga się niezadowolenie z powodu odwlekania sprawy ministerstwa pracy i zaniedbywania innych życzeń stronnicwa. Dr. Gesmann i dr. Ebenhoch według tego źródła byliby skłoni wycofać się z gabinetu, ale stronnictwo obawia się, że takie wycofanie może mu tylko zaszkodzić. Dlatego postanowiono jeszcze raz energicznie zażądać od prezydenta gabinetu uwzględnienia postulatów stronnictwa. Twierdzą też, że stronnictwo chrześcijańsko-społeczne żąda jeszcze trzeciego miejsca w gabinecie, a to ministra sprawiedliwości.

REWOLUCYA W PORTUGALII?

WIEDEŃ. (Tel. wł.) Obiega tu pogłoska, że w Portugalii rewolucya już wybuchła. Niewątpliwą jest rzeczą, że w razie rewolucyi interwenować będzie armia hiszpańska, która wkroczy do Portugalii, oraz flota angielska.

OBRADY BUDŻTOWE.

WIEDEŃ. W komisyi budżetowej Izby pos. toczyły się wczoraj dalsze rozprawy szczegółowe nad budżetem. sIbdktórych wŚaaбshrdlcm

Pos. Romańczuk omawia tak zwaną instytucyę ministrów-rodaków, przedstawia jej historyczny rozwój i domaga się albo zniesienia tej instytucyi, lub dalszego jej rozwinięcia w tym kierunku, aby oprócz ministra rodaka Polaków, którego w przeciwieństwie do ministrów czeskiego i niemieckiego, oznacza się jako ministra dla Galicyi, utworzoną została także instytucya ministra-rodaka dla Rusinów, którzy liczebnie są Polakom równi.

Domaga się powołania ruskich urzędników do władz centralnych, a w końcu oświadcza się za narodową autonomią.

Pos. Seitz wskazuje, że w sprawie ministerstwa pracy koniecznem jest stworzenie centralnego urzędu dla wszystkich agend socyalno - politycznych. Utworzenie tego ministerstwa jest prerogatywą parlamentu. Na czele tego ministerstwa nie może stanąć osobistość, która nie posiada pełnych kwalifikacyj i nie cieszy się nie ograniczonem zaufaniem całej klasy robotniczej Socyalni demokraci głosować będą przeciw rozdziałowi będącemu w obradach, tem bardziej, że rząd zwłaszcza ostatnimi czasy, objawiał zbytnią sympatyę agraryuszom i chrześcijańsko-społecznym.

Prezydent ministrów bar. Beck zaznacza, że zupełnie zgadza się z uwagami w sprawie bezwarunkowego usunięcia udziału politycznego urzędników; także premier ma wrażenie, że w tym względzie wiele zawiniono. Nigdy nie chciał premier przeszkadzać urzędnikom w wykonywaniu ich praw obywatelskich, co jednak poza te granice wychodzi jest złem.

Co do kwestyi chebskiej, rząd niema powodu zajmowania innego stanowiska, jak to, jakie swego czasu zaznaczył w odpoowiedzi na interpelacyę.

Poseł Korosec — powiada premier dalej — skrytykował moją działalność i działalność ministrów rodaków. Co do mej działalności, to zapatrywania, zdaje się są podzielone, gdyż pod czas gdy pos. Korosec znachodzi, że ja wszystko, a w każdym razie wiele robię, to dr. Kozłowski znowu stwierdza, że ja właściwie za mało robię; nadto otworzył mi on jeszcze jedno pole do pracy i specyalnie zalecił gorąco mej opiece ministra skarbu. (Wesołość). Minister skarbu nie może się żalić, zajmuję się nim bardzo wiele, ale panowie możecie uważać stanowisko prezydenta ministrów za tak wygodne, by miał wszędzie wydawać rozkazy i by wszystko tak dokładnie się działo, jak on tego pragnie. Wygodną moja sytuacya nie jest, chociaż mogę panów zapewnić że dotąd nie znajdowałem i w przyszłości nie będę znajdował się w sytuacyi, w której widzi mnie polityczny wzrok pos. Klofacza. Muscie panowie w obecnych stosunkach przedstawić sobie Radę ministrów jako kollegium rozjemcze. Pominawszy wielkie kwestye konkretne, specyalne, większość kwestyi jest takich, że ministrowie aby módz działać z korzyścia, muszą ze sobą się porozumiewać. Uważam to również za zupełnie słuszną zasadę, zwłaszcza w obecnych okolicznościach.

Rada ministrów składa się oprócz prezydenta ministrów i ministrów pojedyńczych działów, którzy mają swe działy administracyjne i zarazem są doradcami Korony, także z tak zwanych ministrów-rodaków, którzy nie mają żadnego działu, ale są doradcami Korony. Już sama nazwa ministra-rodaka jest właściwie niesłuszną. Według naszej konstytucji, nie mamy ministrów-rodaków jako takich, ale mamy jedynie doradców Korony, którzy nie mają określonego działu i właśnie jako tacy w tem rozjemczem kolegium odgrywają skwalikowaną rolę jako sędziowie rozjemczy, eksperci albo jeżeli panowie to wolą, jako eksperci-sędziowie rozjemczy. W porównaniu z pokaźną liczbą mych poprzedników na urzędzie, z pewnością najwięcej poczyniłem doświadczenia z tak zwanymi ministrami-rodakami i całkiem otwarcie powiadam, że doświadczenia te nie są złe. Nie chcę twierdzić żeby współudział ministrów-rodaków, jak wogóle ta rozjemcza działalność Rady ministrów przedstawiała się jako ułatwienie. Jednakże konieczne współdziałanie, a mianowicie współpracownictwo doradców Korony bez teki, jest rodzajem zabezpieczenia się wzajemnego całej sytuacji politycznej wśród pojedyńczych stronnictw.

Następnie prezyd.-minist. zaznacza, że co do ministerstwa pracy konieczne były szczegółowe prace przedwstępne, które przedłożono obecnie obradom ministrów. Nie przesądza kwestyi w jakiej drodze mają być tworzone nowe ministerstwa, zauważa jednakże, że Rada państwa w każdym razie będzie miała sposobność otrzymać wiadomości o urządzeniu tego ministerstwa ewent. zająć wobec tej kwestji stanowisko.

Omawiając kwestję oficjalnych dzienników i c. k. Biura korespon. powiedział premier: Trzeba niestety przyznać, że oficjalne dzienniki ogółem znachodzą bardzo małe zainteresowanie. Przed 40 laty może w większem poważaniu były oficjalne dzienniki i chętnie je czytywano, dzisiaj czyta je tylko ten, kto musi.

C. k. Biuro koresp. jest instytucją, która jest zawsze wystawioną na pewne ataki. Ale to już leży w samej instytucji i inaczej nie jest możliwe. Premier nie stoi na stanowisku, że to Biuro osiągnęło już najwyższy stopień doskonałości; przeciwnie uważa je jako bardzo nadające się do rozszerzania i poprawienia. Mimo to trzeba przyznać, że zwłaszcza w ostatnich czasach wiele uczyniono dla poprawienia stosunków w tem Biurze. Źródła wiadomości znacznie rozszerzono, wielką ilość korespondentów nowo zaangażowano i nie mniejszą uwagę zwrócono na ciało urzędnicze Biura. Biuro koresp. ma obecnie status 41 urzędników, rozdzielonych od 6—11 rangi, nadto 18 urzędników kontraktowych i resztę personalu pomoc. co do którego są starania, aby stopniowo wcielić go w stan urzędniczy.

Ogółem, po dojrzałem i bezstronnem zbadaniu nie można przyznać, by materjalne stosunki tego personalu były niekorzystne, Premier może instytucji tej wystawić świadectwo, że według najlepszych sił i osądzając zupełnie objektywnie, nie źle pracuje. Zemimo to nadchodzą skargi, które czasem nie są nieuzasadnione, to wynika z tego, że właśnie stawiane wobec tego Biura żądania są bardzo wielkie, a wypełnienie ich wymaga wielkich kosztów. Prezydent ministrów wszystko, co w komisji podniesiono, weźmie pod staranną uwagę i gdziekolwiek to jest koniecznem i możliwem, zaprowadzi ulepszenia. Pewne granice są już jednakże przez same koszta wytyczone.

W dalszej dyskusji Dr. Głąbiński prostował niektóre twierdzenia pos. Małka, zwłaszcza pogłoskę, jakoby we Lwowie podczas demonstracyj ulicznych spalono portret cesarza Wilhelma. Ściśle urzędowe śledztwo wykazało, że pogłoska była zupełnie nieuzasadnioną.

Wszyscy czescy mowcy atakowali w ostry sposób niemieckiego ministra Peszkę za jego mowę, wygłoszoną w Gracu.

Dr. Kramarz oświadczył, że Czesi głosować będą za działem „Rada ministrów.“

Ne tem obrady przerwano do dzisiaj.

Nadesłane.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg

z rozkładu jazdy, ważnego od 1 października 1907.

Odjazd z Krakowa, z Podgórza i z Podgórza przystanku:

12.10 w nocy, osobowy, Nr. 11, z Krakowa.
12.20 w nocy, osobowy Nr. 11 z Podgórza-Płaszczowa do Podwołoczysk. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Dębicy do Tarnobrzegu i Nadbrzezia, oraz przez Rozwadów w kierunku ku Przeworsku, w Jar sławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
3.08 w nocy, pospieszny, Nr. 7 z Krakowa do Lwowa; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i Stryja.
4.30 rano, osobowy, Nr. 31 z Krakowa,
4.44 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza-Płaszowa,
4.50 rano, osobowy, Nr. 1032, z Podgórza przystanku do Oświęcima przez Podgórze Płaszów Skawinę, połączenia: w Spytkowicach do Wadowic, Alwerni i Sierszy Wodnej; w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia.
6.48 rano, pospieszny, Nr. 3, z Krakowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr 3, z Podgórza Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan, połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła, Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa.
8.00 rano, osobowy, Nr. 15, z Krakowa,
8.09 rano, osobowy, Nr. 15, z Podgórza-Płaszowa do Lwowa i Podwołoczysk; połączenia: w Dębicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i przez Rozwadów w kierunku Przeworska; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
8.30 rano, mięszany, Nr. 411, z Krakowa,
8.46 rano mięszany, Nr. 411, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
8.40 rano, osobowy, Nr. 6211, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły
9.02 przed poł., osobowy. Nr 41, z Krakowa,
9.17 przed poł., osobowy, Nr 1012, z Podgórza-Płaszowa,
9.24 przed poł., osobowy, Nr. 1012, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą. Połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. Od 1 maja do 14 czerwca i od 16 września do do 30 kwietnia z Krakowa do Zakopanego wóz wprost przechodzący I i II klasy.
11.00 przed poł., osobowy, Nr. 13, z Krakowa,
11.12 przed poł. osobowy, Nr. 13 z Podgórza-Płaszowa, do Podwołoczysk i do Ickan. Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła Nowego Sącza, Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
1.15 po poł., osobowy, Nr. 33, z Krakowa,
1.30 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza-Płaszowa,
1.38 po poł., osobowy, Nr. 1034, z Podgórza przystanku do Suchy i Oświęcima przez Podgórze-Płaszów-Skawinę; połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Oświęcimiu do Wiednia i Wrocławia
1.30 po poł., mięszany, Nr. 461, z Krakowa,
1.44 po poł., mięszany, Nr. 461, z Podgórza-Płaszowa do Wieliczki.
1.45 po poł., osobowy, Nr. 6213, z Krakowa do Kocmyrzowa i Mogiły.
2.49 po poł., pospieszny Nr. 5 z Krakowa do Lwowa Połączenia: w Tarnowie do Stróż, stąd do Jasła i do Nowego Sącza, a od 15 czerwca do 15 września włącznie także do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza, Chyrowa i Stryja.
3.00 po poł., osobowy, Nr. 25, z Krakowa.
3.10 po poł., osobowy, Nr. 25, z Podgórza-Płaszowa do Słotwiny.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Krakowa,
6.21 wieczorem, osobowy, Nr. 27, z Podgórza-Płaszowa do Tarnowa; połączenie w Tarnowie do Stróż, Nowego Sącza i Jasła.
7.40 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Krakowa,
7.51 wieczorem, mięszany, Nr. 463, z Podgórza-Płaszowa, do Wieliczki.
7.50 wieczorem, osobowy, Nr. 6215, z Krakowa do Kocmyrzowa.
8.00 wieczorem, osobowy, Nr. 45, z Krakowa,
8.18 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza-Płaszowa,
8.20 wiecz., osobowy, Nr. 1016, z Podgórza przystanku na linię transwersalną przez Podgórze-Płaszów, Skawinę, Suchą; połączenia: w Skawinie do Oświęcimia a stamtąd do Wiednia; w Kalwaryi do Wadowic; w Suchy do Żywca; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu; w Zagórzanach do Gorlic.
8.28 wieczorem, pospieszny, Nr. 1, z Krakowa do Ickan, Bukaresztu, Konstancyi, a stąd we czwartki i niedziele okrętem do Konstantynopola.
9.00 wieczorem, osobowy Nr. 17, z Krakowa,
9.10 wieczorem, osobowy, Nr. 17, z Podgórza-Płaszowa do Podwołoczysk i Ickan. Połączenie w Bierzanowie do Wieliczki.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Krakowa,
10.39 wieczorem, osobowy, Nr. 19, z Podgórza-Płaszowa, do Lwowa. Połączenia: w Bierzanowie do Wieliczki; w Rzeszowie do Jasła, a stąd do Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przeworsku do Tarnobrzegu.
11.54 w nocy, osobowy, Nr. 47, z Krakowa,
12.05 w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza-Płaszowa,
10.- w nocy, osobowy, Nr. 1022, z Podgórza przystanku do Nowego Sącza przez Podgórze-Płaszów Skawinę, Suchą. Połączenia: w Skawinie do Oświęcima; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa, Koszyc i Budapesztu. — Z Krakowa do Zakopanego kursują wozy wprost przechodzące.

Przyjazd do Krakowa do Podgórza i do Podgórza przystanku:

1.00 w nocy, pospieszny, Nr. 8, do Krakowa ze Lwowa, tamże połączenie od Stanisławowa i Stryja.
3.36 rano, osobowy, Nr. 12, do Podgórza-Płaszowa,
3.45 rano, osobowy, Nr. 12, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan; połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Jasła, Orłowa, Koszyc i Budapesztu.
5.01 rano, osobowy, Nr. 20, do Podgórza-Płaszowa,
5.15 rano, osobowy, Nr. 20, do Krakowa ze Lwowa. Połączenie: w Przemyślu od Sambora i Nowego Zagórza.
5.45 rano, osobowy, Nr. 1017, do Podgórza przystanku
5.52 rano, osobowy, Nr. 48, do Podgórza-Płaszowa,
6.07 rano, osobowy, Nr. 48, do Krakowa z linii transwersalnej, przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów.
6.41 rano, pospieszny, Nr. 2, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 rano, pospieszny, Nr. 2, do Krakowa z Ickan. Połączenia w środy i niedziele przez Konstancyę z Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) co dzień do Bukaresztu.
7.19 rano, osobowy, Nr. 412, do Podgórza-Płaszowa,
7.30 rano, osobowy, Nr. 412, do Krakowa z Wieliczki.
7.40 rano, osobowy, Nr. 6212, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
7.45 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza przystanku,
7.53 rano, osobowy, Nr. 1033, do Podgórza-Płaszowa.
8.10 rano, osobowy, Nr. 32, do Krakowa z Oświęcima Żywca i Suchy. Połączenia w Spytkowicach od Suchy Wadowic; w Kalwaryi od Wadowic.
8.32 rano, osobowy, Nr 18, do Podgórza-Płaszowa,
8.45 rano, osobowy, Nr. 18, do Krakowa, z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia w Tarnowie od Nowego Sącza, Stróż i Jasła.
10.28 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza przystanku.
10.35 rano, mieszany, Nr. 1061, do Podgórza Płaszowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Podgórzu-Płaszowie do Krakowa.
11.22 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Podgórza-Płaszowa,
11.35 przed poł., mieszany, Nr. 462, do Krakowa z Wieliczki; połączenie w Podgórzu-Płaszowie od Oświęcima i Skawiny.
1.10 popołudniu, osobowy, Nr. 6214, do Krakowa z Kocmyrzowa i Mogiły.
1.14 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Podgórza-Płaszowa,
1.25 popołudniu, osobowy, Nr. 14, do Krakowa ze Lwowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów i od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa, Nowego Sącza i Jasła.
2.24 popołudniu, pospieszny, Nr. 6, do Krakowa ze Lwowa.
4.17 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza przystanku,
4.25 popołudniu, osobowy, Nr. 1011, do Podgórza-Płaszowa.
4.40 popołudniu, osobowy, Nr. 42, do Krakowa z linii transwersalnej przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Zagórzanach z Gorlic; w Jaśle od Rzeszowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II klasy.
6.10 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Podgórza-Płaszowa,
6.20 wieczorem, osobowy, Nr. 16, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Tarnowie od Nowego Sącza Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże, a od 15 czerwca do 15 września od Budapesztu i Koszyc; w Bierzanowie z Wieliczki.
6.35 wiecz., osobowy, Nr. 464, do Podgórza-Płaszowa,
6.50 wieczorem, osobowy, Nr. 464, do Krakowa z Wieliczki.
7.10 wieczorem, osobowy, Nr. 6216, do Krakowa z Kocmyrzowa.
8.55 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza przystanku,
9.00 wieczorem, osobowy, Nr. 1035, do Podgórza-Płaszowa,
9.12 wieczorem, osobowy, Nr. 34, do Krakowa z Oświęcima. Połączenia: w Oświęcimiu od Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach od Sierszy Wodnej i Alwerni.
9.29 wiecz., pospieszny, Nr. 4, do Podgórza-Płaszowa
9.36 wieczorem, pospieszny, Nr. 4, do Krakowa z Podwołoczysk i Ickan. Połączenia: w Przeworsku od Tarnobrzegu; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia i Tarnobrzegu; w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza, oraz Jasła przez Stróże.
10.30 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Podgórza-Płaszowa:
10.40 wieczorem, osobowy, Nr. 24, do Krakowa z Rzeszowa. Połączenia: w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa, Nadbrzezia i Tarnobrzegu - w Tarnowie od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; Nowego Sącza, Stróż, Nowego Zagórza i Jasła przez Stróże; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.41 wieczorem, osobowy, Nr. 1021, do Podgórza przystanku,
10.47 wiecz., osobowy, Nr. 1021, do Podgórza-Płaszowa
11.00 w nocy, osobowy, Nr. 46, do Krakowa z Nowego Sącza przez Suchą, Skawinę, Podgórze-Płaszów. Połączenia: w Nowym Sączu od Budapesztu, Koszyc, Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic. Z Zakopanego do Krakowa wprost przechodzący wóz I i II kla[illegible]

OGŁOSZENIE.

W krajowej szkole ogrodniczej w Tarnowie rozpoczyna się rok szkolny 1908/1909 **w pierwszej połowie kwietnia 1908.**—Celem krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie jest: teoretyczne i praktyczne wykształcenie młodzieży na ogrodników uzdolnionych do prowadzenia ogrodów wiejskich.—Do szkoły tej może być przyjęty każdy kandydat, który: 1) wykaże się że przynajmniej **15 rok życia** ukończył, że odbył z dobrym postępem obowiązkową naukę w szkole ludowej, — jest umysłowo i fizycznie zupełnie zdrów i nienagannych obyczajów; 2) w terminie przez Dyrekcyę oznaczonym **złoży egzamin wstępny**, służący do ocenienia, czyli kandydat jest wogóle dostatecznie rozwinięty umysłowo, ażeby mógł korzystać z nauk w tej szkole udzielanych. — Kandydaci, którzy odbyli przynajmniej **jednoroczną praktykę ogrodniczą**, a uczynią zadość powyżej wymienionym warunkom, mają pierszeństwo do przyjęcia przed innymi. — Koszta utrzymania ucznia w zakładzie wynoszą 330 koron rocznie. — Synowie ubogich rodziców przyjęci być mogą na koszt funduszu krajowego. — Każdy wstępujący do zakładu powinien być zaopatrzony w dostateczną bieliznę i dobre buty juchtowe.—Podania o przyjęcie wnosić należy najdalej **do 15 marca 1908** do dyrekcyi krajowej szkoły ogrodniczej w Tarnowie, która na żądanie udzieli wszelkich bliższych wyjaśnień. — Oprócz uczniów zwyczajnych Dyrekcya przyjmuje także **praktykantów ogrodniczych.**

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. W drukarni „Głosu Narodu“ pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.